

LESZEK BIERNACKI¹

SKAZANE NIEZALEŻNE ZRZESZENIE STUDENTÓW UNIwersytetu GDAŃSKIEGO²

W czasie strajku w stoczni gdańskiej 27 sierpnia 1980 roku studenci Uniwersytetu Gdańskiego (dalej: UG) opublikowali apel o tworzenie niezależnych organizacji studenckich w całym kraju. Pierwsi powołali taką organizację na swojej uczelni. 2 września na Wydziale Matematyczno-Fizyczno-Chemicznym odbyło się spotkanie grupy inicjatywnej, podczas której Paweł Huelle (IV rok filologii polskiej) odczytał deklarację ideową powołania Niezależnego Zrzeszenia Studentów Polskich (dalej: NZS). Tymczasowemu komitetowi założycielskiemu przewodził Jacek Jancelewicz (IV rok historii)³. Szybko powstały struktury NZS. Zrzeszenie ściśle współpracowało z zakładową komisją „Solidarność” UG i Regionem Gdańskim NSZZ „Solidarność”. Na uczelni NZS zainicjowało powstanie uczelnianego samorządu studentów, a także zmiany w programach nauczania oraz zorganizowało dziesiątki imprez na wydziałach uczelni i poza nią. NZS UG uznało datę 29 listopada (rocznica powstania listopadowego) za swoje święto i tego dnia zorganizowało w 1980 i 1981 roku patriotyczne manifestacje przy pomniku króla Jana Sobieskiego w Gdańsku. W grudniu 1980 roku Maciej Płażyński (III rok wydziału prawa i administracji) został wybrany przewodniczącym. Autor niniejszego tekstu był w 1981 roku przewodniczącym uczelnianej komisji kultury NZS i szefem komisji informacji. Jesienią 1981 roku NZS UG zorganizowało najdłuższy strajk w historii uniwersytetu w proteście przeciwko przeciągającym się procedurom uchwalenia nowej ustawy o szkolnictwie wyższym i wyborom rektora w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu (strajk trwał od 12 listopada do 12 grudnia 1981 r.). Po wprowadzeniu stanu wojennego przez trzy dni NZS UG prowadziło strajk na uczelni. 15 grudnia podjęto decyzję o zawieszeniu strajku, a ochotnicy udali się do stoczni

¹ Uniwersytet Gdański, e-mail: biernacki.leszek@wp.pl.

² Artykuł jest fragmentem przygotowywanej do druku książki pod roboczym tytułem *Reduta. Studenci i robotnicy, Gdańsk 1980–1985*, która powinna ukazać się w 2020 r. na 40. rocznicę powstania na Uniwersytecie Gdańskim pierwszego w Polsce komitetu założycielskiego Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

³ L. Biernacki, *Jak powstał pierwszy NZS*, „Więź” 4 (666), 2016, s. 78–94, www.wiez.com.pl/2017/01/05/jak-powstal-pierwszy-nzs/ [dostęp: 04.03.2020].

gdańskiej, by pomóc robotnikom podtrzymać strajk. Rano 16 grudnia 1981 roku nastąpiła pacyfikacja stoczni. Rozpoczął się długi okres działalności w konspiracji.



Il. 1. Welcome to Poland, 1 maja 1982 r., fot. Leszek Biernacki

Na początku 1982 roku przetoczyła się przez Polskę fala politycznych procesów, aresztowań i represji. W „Tygodniku Mazowsze” ukazał się artykuł, w którym podsumowano trzymiesięczną działalność sądów stanu wojennego. Podziemny publicysta napisał wówczas:

Rozpiętość kar jest b. duża, od kilku tygodni aresztu do wieloletniego więzienia. Najostrzej zostali potraktowani przez Sąd Marynarki Wojennej organizatorzy strajków w Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni (Ewa Kubasiewicz 10 lat, Jerzy Kowalczyk 9 lat), w „Hartwigu” (M. Hinz – 7 lat), w Gdańskiej Stoczni Remontowej (W. Sychowski 7 lat), w Gdańskim ZNTK (A. Ciszewski 6 lat, R. Potaśniczek 6 lat). Bardzo wysokie wyroki zapadały również na Śląsku, np. w procesach organizatorów strajku w Hucie „Katowice” (W. Marusiński 7 lat, W. Kubik 6,5 roku, H. Dobczyk 6,5 roku). Takie drakońskie kary zdarzały się i w sprawach o ulotki: osławiony Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni skazał na 9 lat Władysława Trzcńskiego, pracownika WSS „Społem”, a na 5 i 6 lat kilku studentów Uniwersytetu Gdańskiego⁴.

Tych „kilku studentów” studiowało na UG i po 13 grudnia zajmowało się drukiem ulotek na powielaczu należącym do NZS. Byli to: Cezary Godziuk – skazany na 6 lat pozbawienia wolności i 4 lata pozbawienia praw publicznych, Sławomir Sadowski – odpowiednio 5 lat i 3 lata, Krzysztof Jankowski – 5 lat i 3 lata, Jarosław Skowronek – 5 lat i 3 lata, Marek Czachor – 3 i 2 lata. Były to najwyższe w kraju wyroki, jakie otrzymali studenci. Miały zastraszyć i powstrzymać środowisko akademickie przed działalnością opozycyjną.

⁴ Skazany NSZZ „Solidarność”, „Tygodnik Mazowsze” nr 7, 25.03.1982 r.

Do 13 grudnia w siedzibie NZS w rektoracie w Oliwie drukowano na powielaczu (drugi był na wydziale ekonomicznym w Sopocie). Leszek Biernacki (student filologii polskiej UG) i Janusz Prendota (student fizyki UG) zdecydowali, że w stanie wojennym druk trzeba przenieść poza UG. Z rektoratu powielacz został najpierw przewieziony na sankach do budynku Wydziału Matematyczno-Fizyczno-Chemicznego, gdzie do dyspozycji był mały fiat jednego z pracowników Instytutu Matematyki. Na tylne siedzenie załadowano powielacz, który przykryto kocem. Obok usiadł Godziuk, a z przodu siedziała Magda Kowalska (studentka filologii polskiej UG), ukrywając pod spódnicą puszkę z farbą. Do małego bagażnika załadowano tyle, ile można było, ryz papieru i białkowych matryc. W ten sposób spiskowcy przewieźli powielacz do Gdyni na Grabówek.

Na miejscu pod blokiem na oczach przechodniów przenieśli „środki mogące osłabić zdolności obronne PRL” do jednego z mieszkań. Jego właściciel przebywał w szpitalu i przekazał klucze do mieszkania sąsiadce, która była znajomą Ewy Kubasiewicz (wiceprzewodnicząca komisji zakładowej NSZZ „Solidarność” w Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni, zorganizowała strajk w stanie wojennym na swojej uczelni) – mamy Czachora. Sąsiadka pozwoliła im na korzystanie z lokalu. Niestety, gdy usłyszała w nocy dźwięk pracującego powielacza, to rano poprosiła, by się wyprowadzili. Zdążyli jednak wydrukować kilka tysięcy ulotek i „Biuletyn Informacyjny PG”.

„Przez pięć dni, które zostały nam do czasu aresztowania, w zasadzie woziliśmy powielacz z miejsca na miejsce i wykorzystywaliśmy każdą przerwę w podróży na drukowanie”, wspominał Godziuk⁵. Odwiedzili w tym czasie kilka mieszkań. Nigdzie nie zdecydowali się pozostać na stałe. Popełnili wiele błędów i złamali podstawową zasadę konspiracji: te same osoby nie mogą drukować i kolportować ulotek. Robili to, bo jak tłumaczyli, brakowało ludzi. Jarka Skowronka, gdy wiele lat później opowiadał



Il. 2. Czółg z kwiatami przed Stoczną Gdańską, 14 grudnia 1982 r., fot. Leszek Biernacki

⁵ Relacja ustna Cezarego Godziuka złożona autorowi w 1991 r. w Gdańsku.



Il. 3. Strajk w stanie wojennym na UG – wiec na „Humanie”. Od lewej: Maciej Żylicz (szef „S” na UG), Marek Sadowski (przew. Kom. Strajkowego NZS UG w stanie wojennym), rektor Robert Głębocki, dr Janusz Golichowski i Marek Zająkała (NZS UG), Piotr Szulc (przew. Samorządu Studentów UG), fot. Leszek Biernacki

o tamtych wydarzeniach, wciąż cieszyło wspomnienie, gdy po kilkunastu godzinach drukowania ulotek jechał kolejką na trasie Gdynia–Gdańsk, a dwóch młodych ludzi wręczyło mu wydrukowaną przez niego ulotkę⁶. Zaraz po 13 grudnia wielu młodych ludzi działało otwarcie. Wchodzili do pociągów, autobusów, tramwajów i rozdawali ulotki przypadkowym pasażerom. Szybko to się zmieniło.

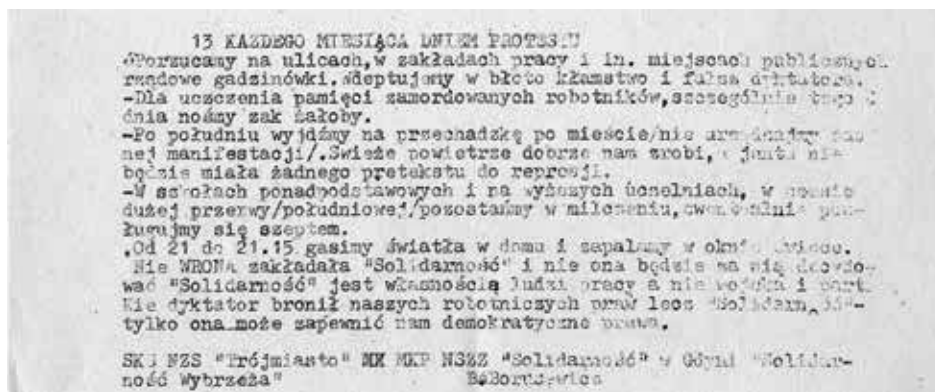
Od początku stanu wojennego prywatne mieszkania były wykorzystywane przez członków konspiracyj do tajnych spotkań, druku, składowania nielegalnych wydawnictw, czy też służyły za noclegownie – bo konspira wędrowała z miejsca na miejsce, kłuczyła ulicami, kilkakrotnie zmieniając środki miejskiego transportu i wierząc, że zmyli to prześladowców. Niektórzy jej członkowie, niestety, pisali pamiętniki, które nosili przy sobie.

W niedzielne przedpołudnie 20 grudnia do trzech mieszkań wtargnęli funkcjonariusze SB i milicji. Urządzili w nich 24-godzinny kocioł. Skowronek wrócił do siebie po nocnej pracy około godziny 13.00. Mieli przyjść do niego Sadowski i Rysiek, którzy pojechali przewieźć powielacz do nowego lokalu. Dlatego, gdy usłyszał dzwonek, bez zastanowienia otworzył drzwi. Wspominał:

Wpadło ich czterech. Rozkazali mi położyć się na podłodze. Przebiegli przez mieszkanie w poszukiwaniu innych konspiratorów. Mieli przy sobie broń. Gdy po pewnym czasie przyszli Sławek i Rysiek, leżeliśmy już w trójkę. Przy przeszukiwaniu mieszkania chodzili

⁶ Relacja ustna Jarosława Skowronka złożona autorowi w 1991 r. w Gdańsku.

po nas, a książki z półek lądowały nam na głowach. Wieczorem trafił jeszcze do mnie Krzysztof Jankowski, którego potraktowali najostrzej – straszili pistoletem i szarpali. Pecha miał jeden z moich kumpli, w nic nie zamieszany. Przypadkowo przyszedł mnie odwiedzić, wrócił do domu po kilku dniach⁷.



Il. 4. „13 każdego miesiąca dniem protestu” – ulotka NZS, 1982 r., z archiwum autora

W mieszkaniu Jolanty Wilguckiej (pracownicy Wyższej Szkoły Morskiej, która została wyłączona z procesu z powodu ciąży) milicja aresztowała innych członków grupy: Godziuka, Kowalską, Kubasiewicz, Jerzego Kowalczyka (pracownik naukowo-dydaktyczny Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni), Wiesławę Kwiatkowską (pracowniczką Sekcji Historycznej Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Gdańsku), Jerzego Trzczińskiego (przewodniczący KZ WSS „Społem” w Gdańsku, Oddział w Gdyni) i Wilgucką. Tuż przed wkroczeniem do mieszkania milicji przyszedł Trzcziński, który radził szybko uciekać z lokalu, bo przed domem kręcił się podejrzany typ. Wstali i zaczęli zbierać przygotowywane materiały, ale nie zdążyli już wyjść.

Czachor został aresztowany w mieszkaniu swojego kolegi Jacka Madelskiego piętro wyżej, bo tam miał dla niego zostawić materiały Skowronek, ale nie przyszedł. Zbyszek Mielewczyk (student fizyki UG) został aresztowany w mieszkaniu Czachora. Byli jeszcze u Godziuka, którego nie zastali w mieszkaniu. Przetrzymani jednak tam do następnego dnia kilka osób, które przyszły go odwiedzić.

Przesłuchiowano w sposób stereotypowy. Na zmianę – raz był dobry, a raz zły milicjant. Godziuk wspominał: „Nie starali się zbyt mocno – ani nie bili, ani nie terroryzowali, przyjęli do wiadomości, przynajmniej w moim przypadku, że do niczego się nie przyznam i nic nie powiem. Bardziej moja głowa pracowała i wyobrażała sobie, że wywozą nas do lasu i tam zastrzelą, jak w czasie wojny”⁸. Były też pogroźki w stylu „wylecicie ze studiów, a rodzina będzie miała nieprzyjemności”. W trakcie śledztwa przesłuchujący starali się dowiedzieć od zatrzymanych, jak brzmiało tajne ślubowanie

⁷ Tamże.

⁸ Relacja ustna Cezarego Godziuka złożona autorowi w 1991 r. w Gdańsku.

4 stycznia

82

O p i n i a

Obywatel Cezary Piotr Godziuk, ur. 4 września 1962r., jest studentem I roku fizyki w UG. Dobrze złożywszy egzamin wstępny /z fizyki miał ocenę "bardzo dobry"/ w pierwszych tygodniach nauki potwierdził swoje nieprzeciętne uzdolnienia w obranym kierunku, w szkole średniej - jak wynika z dokumentacji - zaświadczone dodatkowymi inicjatywami samokształceniowymi. Świadectwo szkolne dokumentuje wielostronność zainteresowań i kätwość uczenia się. Jest to jedno z najlepszych świadectw szkolnych na tym kierunku - ze zdecydowaną przewagą ocen bardzo dobrych i przy braku jakiegokolwiek dostatecznej. Zainteresowania społecznikowskie Ob. Godziuka w szkole średniej wyrażały się pracą na funkcji przewodniczącego samorządu uczniowskiego.

Opinię powyższą wydaje się w celu przedstawienia organom prokuratury Marynarki Wojennej w Gdyni.

R e k t o r



Prof.dr hab. Robert Głębocki



4.02.82



II. 5. Opinia rektora Roberta Głębockiego o Cezarym Godziuku, 1982 r., z Archiwum UG

i przysięga. Czachor wspominał: „Pamiętam, że miałem głęboki imperatyw, jakiś taki wewnętrzny, że po prostu ze mną koniec, ale przeze mnie nikt nie pójdzie siedzieć, że na mnie ten łańcuszek się urywa, że choćby nie wiem co działałoby się cokolwiek, to na pewno nie przyczynię się do tego, żeby ktoś poszedł do więzienia”⁹. W celi sopo-ckiej komendy milicji wydrapał zapałką na ścianie pokrytej kredową farbą: „Piękni

⁹ Marek Czachor, notacje filmowe Europejskiego Centrum Solidarności, Gdańsk b.d.

dwudziestoletni”, „Pamiętaj przechodniu, czym ty jesteś, ja byłem, czym ja jestem, ty będziesz” oraz na całą ścianę tzw. nierówność Bella. Po 48 godzinach został zwolniony do domu.

Poszedł do Mielewczyka, który też został zwolniony z aresztu, bo podpisał deklarację o współpracy z SB i dostał pseudonim „Junior”. Od razu o tym powiedział. Tłumaczył, że chciał być podwójnym agentem i dowiedzieć się czegoś o zatrzymanych. Współpracy nie podjął. Napisał o tym:

20 grudnia 1981 r. wieczorem trafiłem na rewizję w mieszkaniu Marka Czachora i zostałem aresztowany przez SB. Przewieziono mnie na komisariat na ul. Portową w Gdyni. Tam czekałem na korytarzu; widziałem kilkoro znajomych wprowadzanych i wyprowadzanych z przesłuchania (na pewno pamiętam Ewę Kubasiewicz). Wtedy przyszedł mi do głowy pomysł, żeby zostać „podwójnym agentem”. Podczas przesłuchania nie mówiłem nic, moim zdaniem, obciążającego kogokolwiek. Podawałem fakty, jak sądziłem, powszechnie znane, np. że od Marka czasem dostawałem do czytania „bibułę”, albo że Cezary Godziuk redagował uniwersyteckie pismo „Reduta” (Czarek powiedział to publicznie podczas wiecu na Uniwersytecie). Wiedziałem, że lepiej nic nie mówić, ale chciałem zrobić dobre wrażenie. Swoje zeznania spisałem i podpisałem. Właściwie – poza sugestią usunięcia z uczelni – żadnych większych nacisków na mnie nie wywierano. Od czasu do czasu wchodził „zły” ubek i podniesionym głosem informował, że już i tak „wszystko wiemy”. Po kilku godzinach przesłuchujący mnie „dobry” ubek (przedstawił się jako oficer kontrwywiadu) zaproponował mi współpracę. Zgodziłem się. Podpisałem deklarację, dostałem pseudonim Junior. Miałem się spotykać z tym, który mnie przesłuchiwał, dla moich znajomych miał być „kolegą Piotrem z uczelni”¹⁰.

Deklarację o współpracy podpisał również Jacek Madelski, który przyjął pseudonim „Dąb” – zerwał współpracę po roku („Dąb” i „Junior” zostali zarejestrowani w grudniu 1981 r.). SB długo go nękała. Przez cały 1983 i 1984 rok ciągle miał w domu wizyty funkcjonariuszy. Jego mama na kolanach ich prosiła, żeby dali synowi spokój. Na skutek esbeckiego szantażu Madelski rozchorował się psychicznie¹¹. Jako agent zeznawał na procesie. Wyparł się jakiegokolwiek wiedzy o nielegalnych działaniach studentów, o których przecież wiedział. Za składanie fałszywych zeznań groziło mu kilka lat więzienia.

Funkcjonariusze SB wiedzieli dużo. Jedną z przyczyn wpadki mógł być pamiętnik pisany przez Edwarda Sołtysa (student fizyki na UG). Po procesie tłumaczył się pozostającym na wolności kolegom, że został zatrzymany na dworcu w Gdyni i znaleziono przy nim pamiętnik, w którym dość dokładnie opisał, co robił od początku stanu wojennego. Dlatego też milicja bezbłędnie trafiła do tych lokali, o których wiedział, że był w nich powielacz. Nie wiedział tylko, gdzie na koniec powielacz trafił. W przeddzień akcji SB Godziuk wywiózł go bowiem do domu w Małym Kacku. W czasie procesu, chociaż sąd pospiesznie przerwał jego wyjaśnienia, zdążył odwołać zeznania

¹⁰ Zbigniew Mielewczyk, *TW Junior*, www.sw-trojmiasto.pl/19a_zbyszek.html [dostęp: 04.03.2020].

¹¹ Marek Czachor, notacje filmowe.

łożone w śledztwie. W niczym to już nie pomogło, a jemu samemu groziło pociągnięciem do odpowiedzialności za składanie fałszywych zeznań. Do więzienia nie trafił.

Trójmiasto, 12.02. 1982 r.

W dniu 3.02 wyrokiem Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni skazani zostali
 Jerzy Kubasiewicz - pracownik WSM na 10 lat więzienia
 Jerzy Kowalczyk - na 9 lat
 Czeszy Godziuk - II rok Mat.Fiz.Chem na 6 lat więzienia
 Jarosław Skowronek - Mat.Fiz.Chem UG na 5 lat
 Sławomir Sedowski - II rok Mat.Fiz.Chem na 5 lat
 Krzysztof Jankowski - IV R.F. - na 5 lat
 Marek Czachor - III rok Mat.Fiz.Chem UG - na 3 lata
 To kolejne zbrodnie w miasteczku prawa; represja mająca nas zastraszyć,
 zmusić do uległości. Odpowiedzmy na nią bezkompromisowa postawą
 w obronie naszej niezłomności. Czerwymi kokardkami przypiętymi
 do swetra lub marynarki wyrażamy symbolicznie nasz sprzeciw wobec
 bezprawia, naszą solidarność z uwięzionymi. Ten symbol nośmy
 od dnia 12.02, który jest dniem "Solidarności z NZS".

Studencki Komitet Solidarności NZS "Trójmiasto"

Il. 6. Ulotka Studenckiego Komitetu Solidarności NZS Trójmiasto, 1982 r., z archiwum autora

Czachora co kilka dni wzywano na wielogodzinne przesłuchanie na komendę przy ulicy Okopowej. Przesłuchiwali go wojskowi. Kiedy czuł, że tym razem zostanie aresztowany, zabrał ze sobą *Mistrza i Małgorzatę* oraz Biblię. Na przesłuchaniu przyznał się do jednego: „Tak, znam Magdę Kowalską i ją kocham”¹². Wcześniej, pomiędzy przesłuchaniami, odwiedził mamę Magdy, którą poprosił, aby przekazała córce jego oświadczenia. 15 stycznia został zamknięty w areszcie. Z Okopowej przewieziono go na Kurkową, gdzie znalazł się w celi z dr. Stanisławem Kowalskim (ojciec Magdy, pracownik naukowy Politechniki Gdańskiej) i Skowronkiem.

Aresztowani w grudniu siedzieli w jednej celi. Dopiero po kilku dniach zostali rozdzieleni do sąsiednich, z których przekazywali sobie grypsy. Nie wolno im było wychodzić w tym samym czasie na spacer. Jednak, czy to ze względu na ostrą zimą, czy też z innych powodów, strażnicy pozwalali im na wspólne spacer. Dzięki temu wiedzieli, co kto powiedział, czego nie powiedział, i ustalili spójną wersję zdarzeń.

Kowalska została namówiona przez Kubasiewicza i Kwiatkowską, z którymi siedziała w areszcie na Kurkowej, na badania psychiatryczne. Mówiły, że jest zbyt młoda, by siedzieć za kratami i dlatego ma się zgodzić. Została przeniesiona na dwa miesiące do wojskowego szpitala psychiatrycznego w Elblągu. Bardzo źle to zniosła. Gdy wyszła, rozpowszechniano o niej fałszywe plotki, że jest chora psychicznie, że może być agentką.

Uwięzieni zostali poddani próbie charakterów. Pamiętali o Szarych Szeregach. Zdawali sobie sprawę, że stan wojenny nie był wojną, ale ich wyzwanie było równie trudne. Trzeba było wykazać się hartem ducha, zachować się tak, by później móc spojrzeć ludziom w oczy. To był nakaz moralny. Ci, którzy siedzieli w więzieniach, czuli,

¹² Tamże.

że życie mają przekreślone, ale mówili sobie: „Po prostu tak trzeba”. Uważali, że stają po stronie dobra, że bez ludzi uczciwych, przyzwoitych, stojących po słusznej stronie walka nie miałaby sensu.

Na wiadomość o aresztowaniu studentów rektor UG prof. Robert Głębocki 4 stycznia 1982 roku podpisał pozytywne opinie o nich wszystkich, które przesłano do Prokuratury Marynarki Wojennej w Gdyni. Na przykład o Godziuku napisał:

Obywatel Cezary Piotr Godziuk, ur. 4 września 1962 r., jest studentem I roku fizyki w UG. Dobrze złożywszy egzamin wstępny (z fizyki miał ocenę „bardzo dobry”) w pierwszych tygodniach nauki potwierdził swoje nieprzeciętne uzdolnienia w obranym kierunku, w szkole średniej – jak wynika z dokumentacji – zaświadczone dodatkowymi inicjatywami samokształceniowymi. Świadectwo szkolne dokumentuje wielostronność zainteresowań i łatwość uczenia się. Jest to jedno z najlepszych świadectw szkolnych na tym kierunku – ze zdecydowaną przewagą ocen bardzo dobrych i przy braku jakiegokolwiek dostatecznej. Zainteresowania społecznikowskie Ob. Godziuka w szkole średniej wyrażały się pracą na funkcji przewodniczącego samorządu uczniowskiego.

Opinię powyższą wydaje się w celu przedstawienia organom prokuratury Marynarki Wojennej w Gdyni¹³.

Na nadzwyczajnym posiedzeniu Senatu UG 28 stycznia, zwołanym w związku z przekazaniem władzom uczelni przez Sąd Marynarki Wojennej aktem oskarżenia przeciwko pięciu studentom, została przegłosowana uchwała, w której uczelnia wzięła w obronę aresztowanych. Posiedzeniu przewodniczył rektor Głębocki. Odczytał z treści aktu oskarżenia fragmenty dotyczące studentów UG, zarzucające im kolportowanie ulotek. Prof. Mirosław Krzysztofiak poprosił o zapoznanie zebranych z treścią ulotek. Rektor odpowiedział, że żadnych materiałów dowodowych do aktu oskarżenia nie dołączono. Po zaproponowaniu przez rektora tekstu uchwały w sprawie poręczenia za studentów głos w dyskusji zabrało wielu członków Senatu. Na wniosek prof. Krystyny Wiktorowej proponowani przez Senat kuratorzy aresztowanych scharakteryzowali krótko ich sylwetki. Prof. Czesław Jackowiak mówił, że nie chodzi o osądzenie, ale o określenie stosunku środowiska akademickiego do studentów, bo w państwie socjalistycznym szkoła wyższa ma pełnić funkcję wychowawczą. Prof. Klemens Trzebiatowski zauważył, że kara nie może być za wysoka, bo nie spełni swej funkcji wychowawczej, a uczelnia nie popełni błędu, jeśli podejmie się opieki nad studentami. Prof. Krzysztofiak uważał, że powinno się osobno traktować sprawę każdego z oskarżonych studentów, bo na ich postępowanie ma wpływ środowisko, z którego wyszli. Dr Jerzy Wnorowski był zdania, że wszystkich studentów trzeba traktować jednakowo. Wyraził obawę, że wyroki będą duże i wyrządzą wiele szkody. Jednakowe traktowanie studentów poparł dr Leszek Pawłowicz, dr Andrzej Friedrich i doc. Józef Bachórz. W imieniu Komitetu Uczelnianego PZPR głos zabrał Jan Iluk, który poparł ideę kuratorów i opowiedział się za podjęciem obowiązku wychowawczego przez UG. Rektor Głębocki jeszcze raz odczytał tekst proponowanej uchwały

¹³ Robert Głębocki, Opinia, 4.01.1982 r., Archiwum Rektoratu UG, kopia w posiadaniu autora.

i zaproponował głosowanie nad każdym studentem osobno. Wszystkie głosowania przyjęto jednogłośnie 27 głosami za. Prof. Alfred Czermiński w imieniu uczelnianych organizacji Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego zgłosił wpisanie do protokołu poparcie tych organizacji dla podjętej uchwały¹⁴:

Senat Uniwersytetu gdańskiego

– świadom funkcji wychowawczych socjalistycznej szkoły wyższej

– rozważywszy wszechstronnie charakter czynów zarzucanych studentom [...]

i powziąwszy przekonanie, że czyny te zostały popełnione w pierwszych dniach stanu wojennego, a więc i nowego stanu prawnego, bez należytego rozeznania szkodliwości tych czynów

postanawia

udzielić poręczenia za wymienionych studentów i przyjąć na siebie obowiązki roztoczenia dozoru nad tymi studentami, w wypadku wydania wyroku pozwalającego na kontynuowanie studiów.

Równocześnie Rektor i Senat Uniwersytetu Gdańskiego zobowiązują się do takiego oddziaływania na wymienionych studentów, które pozwoli im na zrozumienie szkodliwości popełnionych czynów oraz zapewni przystosowanie się do poszanowania prawa o stanie wojennym.

Wyrażamy przekonanie, że umożliwienie obwinionym kontynuowania studiów pod szczególnym nadzorem organów Uniwersytetu nasili wychowawcze oddziaływanie kary, zarówno w stosunku do obwinionych, jak i do całej zbiorowości studentów.

W przypadku przychylenia się Sądu do udzielonego poręczenia Senat Uniwersytetu Gdańskiego, zgodnie z treścią art. 84 k.p.k. powierza pełnienie dozoru i opieki doświadczonym nauczycielom akademickim, rekomendowanym przez podstawowe organizacje partyjne i zaaprobowanym przez Egzekutywę Komitetu Uczelnianego PZPR:

1. ad. dr Piotrowi Bałukowi w stosunku do Marka Czachora
2. ad. dr Jerzemu Czajko w stosunku do Cezarego Godziuka
3. st. wykł. mgr Rajmundowi Rybińskiemu w stosunku do Krzysztofa Jankowskiego
4. ad. dr Leszkowi Wolińskiemu w stosunku do Sławomira Sadowskiego
5. st. wykł. dr Januszowi Sułockiemu w stosunku do Jarosława Skowronka.
6. Wszyscy proponowani opiekunowie wyrazili gotowość przyjęcia nadzoru nad powierzonymi im studentami¹⁵.

Uchwałę wysłano do prokuratury. Dzień później rektor Głębocki upoważnił Kazimierza Knapińskiego do uczestniczenia w charakterze oficjalnego przedstawiciela UG w rozprawie przed sądem¹⁶.

31 stycznia doszło w Gdańsku do bardzo poważnych starć z milicją i ZOMO. Walki toczyły się także blisko aresztu na Kurkowej. Czachor miał nadzieję, że odbiją ich

¹⁴ Na podstawie Protokołu z nadzwyczajnego posiedzenia Senatu, 28.01.1982 r., kopia w archiwum autora.

¹⁵ Uchwała Senatu Uniwersytetu Gdańskiego, 28.01.1982 r., Archiwum Rektoratu UG UG, kopia w posiadaniu autora.

¹⁶ Do Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni, Uniwersytet Gdański, 29.01.1982 r., Archiwum Senatu UG, kopia w posiadaniu autora.

z więzienia. Dzień później rozpoczął się przed Sądem Marynarki Wojennej w Gdyni proces, który w zamierzeniach władzy miał mieć charakter pokazowy. Trwał tylko trzy dni, odbywał się w trybie doraźnym, przy drzwiach zamkniętych, w obecności tylko najbliższej rodziny. Zespołowi sędziowskiemu przewodniczył kmdr ppor. Andrzej Grzybowski, wspomagali go sędziowie por. Andrzej Finke i por. Aleksander Głowa, oskarżał prokurator Stanek (choć podpisał się na dokumencie i zajmował się sprawą, to nie pojawił się na rozprawie), a potem prokurator kmdr Henryk Wojcieszke. Obronę prowadzili adwokaci: Stanisław Urbaniak, Jerzy Łapicki i Kazimierz Witulski. Świadcami oskarżenia byli: inż. Marek Pielechaty z Wyższej Szkoły Morskiej (dalej: WSM) i student Edward Sołtys z UG. Dochodzenie prowadził funkcjonariusz SB Janusz Krywoszejew z Gdańska.

Przed budynkiem sądu czekało na rozpoczęcie rozprawy wielu studentów i pracowników z WSM i UG. Zatrzymanych wprowadzano do budynku tylnym wejściem. Kubasiewicz przystanąła na chwilę na schodach i krzyknęła najgłośniejszym głosem: „Dziękujemy!” Do budynku wpuszczono tylko po jednym przedstawicielu każdej rodziny. Studenci i pracownicy od czasu do czasu wznosili okrzyki. Po pewnym czasie ruszył na nich oddział ZOMO. Cofnęli się na drugą stronę ulicy, ale tam natknęli się na drugi oddział. Nie mogli uciec, bo budynek sądu stał na odgradzonej murami skarpie. Funkcjonariusze dopadli zgromadzonych. W ruch poszły pałki. Złapanych przewieziono do aresztu, większość zwolniono po kilku godzinach, niektórych ukarano przed kolegium ds. wykroczeń¹⁷.

Na sali sądowej Jankowski, który w śledztwie podpisał protokoły przesłuchania, jakoby pośredniczył w kolportowaniu ulotek i brał udział w przewożeniu powielacza, kategorycznie zaprzeczył. Tłumaczył, że w trakcie przesłuchań był bity i straszony, między innymi wkładano mu lufę pistoletu do ust. Po dwóch dniach rozprawy okazało się, że nikt powielacza nie widział na oczy, a znalezione przy nich w trakcie zatrzymania ulotki znaleźli na ulicach Trójmiasta.

Sąd wydał wyrok pomimo braku dowodów, oparł się przede wszystkim na zeznaniach funkcjonariusza Krywoszejewa oraz... odwołanych na rozprawie zeznaniach ze śledztwa. Sąd powinien był wykazać, że znalezione przy oskarżonych materiały zawierały fałszywe informacje, bo o dziwo, prawo stanu wojennego nie zabraniało rozpowszechniania prawdziwych informacji. Nie zrobił tego. Musiał też określić, w jaki sposób „kontynuowali działalność NZS”. I tego dowodu nie przeprowadzono. Na wszystkie braki zwracali uwagę adwokaci, ale gdy przemawiali, sędziowie albo rozmawiali między sobą, albo udawali, że przysypiają.

W trakcie procesu sędzia Grzybowski lekceważył oskarżonych i ich adwokatów. Dłubał w nosie lub ucho, odwracał się, pytał o sprawy nieistotne i niezwiązane ze sprawą. Nie słuchał nawet prokuratora, który wnioskował o niższe wyroki. 3 lutego wydał najwyższe wyroki polityczne w czasie stanu wojennego. Po 1990 roku dalej był sędzią w Sądzie Wojskowym w Poznaniu. W orzeczeniu napisał:

¹⁷ E. Kubasiewicz-Houée, *Bez prawa powrotu*, Gdańsk 2005, s. 77.

[wymierzając] kary poszczególnym oskarżonym Sąd miał na uwadze szczególnie wysoki stopień społecznego niebezpieczeństwa ich czynów, przejawiający się między innymi szeroką ich działalnością, obejmującą dwie wyższe uczelnie Trójmiasta, przy użyciu środków poligraficznych służących do wytwarzania dużej ilości ulotek podburzających społeczeństwo, w tym szerokie masy studentów.

Ich działalność była i jest tym bardziej niebezpieczna, bowiem sytuacja w województwie gdańskim daleka jest od stabilizacji i spokoju. W dalszym ciągu widoczne są próby podburzania społeczeństwa, siania niepokoju i nienawiści do władz, właśnie wśród studentów, dzieci i młodzieży, a także kobiet. [...] Oskarżeni zbierali, gromadzili, przechowywali materiały celem rozpowszechniania, które w swej treści zawierały fałszywe wiadomości. Wiadomości te mogły wywołać niepokój publiczny, a nadto mogły osłabić gotowość obroną PRL. Godziły one bowiem w swej treści w Wojskową Radę Ocalenia Narodowego i w Wojsko Polskie¹⁸.

Dlaczego Godziuk dostał najwyższy wyrok, nie wiadomo. Przypuszczał, że być może na procesie zdenerwował swoimi odpowiedziami sędziego. Pytany o duże zapasy ryz papieru w piwnicy, po długim namyśle stwierdził, że jest studentem fizyki i robi dużo notatek, a poza tym w ten papier zawija kanapki. Natomiast znalezione u niego matryce białkowe posiadał od kilku lat, gdyż zajmował się robieniem łańcuchów napisów na ozdobnych talerzach. Tłumaczył także, że nie może być oskarżony o to, że kontynuował działalność jako członek nielegalnego NZS, nie zdążył się bowiem do niego zapisać. Wspominał po latach, że aresztowano ich jedynie

na podstawie zeznań naszego kolegi – nie wiem, czy był wcześniej konfidentem, czy po prostu się przestraszył. Na naszym procesie odwołał swoje wcześniejsze zeznania – praktycznie jedyny dowód, który SB było w stanie pokazać na procesie. Później uciekł z naszego uniwersytetu. Nikt z nas, aresztowanych, nie załamał się. Wówczas dowiedziałem się od oficera SB, który raz jeden pojawił się u nas w areszcie, że nie mają żadnych dowodów i mamy tak trzymać się do końca. Po wielu latach poznałem jego nazwisko, że był to Adam Hodysz, który współpracował z podziemiem jeszcze przed Sierpniem¹⁹.

Biernacki napisał treść ulotki, którą przekazał do druku Markowi Kotlarzowi (student ekonomiki transportu UG, działacz NZS). Była kolportowana na uczelniach Trójmiasta. Godziuk wspominał, że wyrok jednego roku więzienia zrobiłby na nim większe wrażenie, bo rok to dla młodego człowieka coś realnego, co ze strachem sobie wyobrażał. Pięć, sześć, dziewięć i dziesięć lat było czymś absurdalnym.

W areszcie na Kurkowej próbowano wydobyć z nich zeznania o Januszu Prendocie, który kierował całą grupą (miał być w podziemnym NZS odpowiedzialny za poligrafię). Pojawiły się wówczas celowo rozpowszechniane plotki, że nie został aresztowany, bo może być agentem. Przesłuchania prowadziło dwóch funkcjonariuszy SB.

¹⁸ Elektroniczna kopia wyroku otrzymana przez autora od Cezarego Godziuka.

¹⁹ C. Godziuk, *Moi znajomi*, Gdańsk 2011, maszynopis w posiadaniu autora.

Zatrzymani odmawiali zeznań. Przeciwno Prendocie SB nie znalazła dowodów i śledztwo w jego sprawie zostało umorzone.

Pod koniec lutego przewieziono skazanych z Kurkowej do więzienia dla recydywistów w Koronowie pod Bydgoszczą, które mieści się byłym klasztorze. Dużo grali w szachy. Alfabetem Morsa, wystukiwanym w ścianę, informowali o przesunięciu figury na odpowiednie pole. Doprowadziło to do bardzo nerwowej reakcji strażników więziennych, którzy myśleli, że więźniowie polityczni kontaktują się z kryminalnymi. Z biblioteki więziennej wypożyczali książki i dużo czytali oraz uczyli się. Pozwolono na widzenia z rodzinami. Czachora odwiedziła Kowalska, którą wypuszczono ze szpitala psychiatrycznego. Zgodziła się wyjść za niego za mąż i rozpoczęła przygotowania do ślubu.

Następnie przewieziono ich do Mielęcina (Włocławek), a na koniec do ponurego więzienia w Potulicach, gdzie umieszczono w pawilonie oddzielonym od więźniów kryminalnych. Razem z nimi w celi siedział Piotr Mittelstaedt, młody 20-letni założyciel KPN w Chełmnie²⁰. Po więzieniach wędrował razem z nimi między innymi Piotr Najsztub, który został aresztowany w Żninie z oskarżeniem o członkostwo w wywrotowej ogólnokrajowej grupie, na czele której miał stać miejscowy nauczyciel. Godziuk tak wspominał:

Wędrowałem po różnych więzieniach. Z Gdańska do Koronowa, potem Mielęcina pod Włocławkiem, wreszcie do Potulic. Wtedy poznałem, jak ciężkie są książki... Poza nimi nic nie mieliśmy. W Potulicach żyło nam się dobrze. Tylko na samym początku doszło do słownych utarczek i kogoś z naszych uderzono w twarz. Ogłosiliśmy tygodniową głodówkę protestacyjną. Poznałem przemycane do kraju pisma emigracyjne – „Kulturę” paryską, trochę innych zachodnich książek, mieliśmy radio, które odbierało wyłącznie Wolną Europę i Radio France Internationale²¹. Kilka razy mogliśmy zagrać w siatkówkę, kilka razy w ping ponga. Krzysztof Dowgiałło, który siedział za organizację strajku w stanie wojennym w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, prosił mnie, abym pomógł mu uczyć francuskiego naszych kolegów. Sam miałem lekcje geometrii u matematyka z Politechniki Gdańskiej oraz z analizy matematycznej u starszego kolegi ze studiów – Marka Czachora. Przygotowywaliśmy się do egzaminów, bo oczywiście mieliśmy cały czas nadzieję, że niedługo wyjdziemy z więzienia i wrócimy na Uniwersytet²².

Czachor dla młodszych kolegów ze studiów prowadził kursy samokształcenia. Matematykiem z PG i jednocześnie asystentem na UG, który robił dla nich kurs algebry i kolokwia, był Andrzej Szczepański, skazany w procesie razem z Kowalskim. Czachor wspominał: „Nawet Staszek [Kowalski] mówił, że młodzież dobrze znosi więzienie, dlatego że studenci tak się zachowują jak się normalnie studenci zachowują, to znaczy zaczęli odkładać kolokwium. Mówili na przykład, że może nie dzisiaj bo będą widzenia,

²⁰ O sprawie Piotra Mittelstaedta zob. W. Polak, *Czas ludzi niepokornych. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” i inne ugrupowania niezależne w Toruniu i Regionie Toruńskim* (13 XII 1981 – 4 VI 1989), Toruń 2003, s. 504.

²¹ W trakcie przeprowadzki z więzienia do więzienia przemycali radjoko, które mieściło się w pudełku po papierosach.

²² C. Godziuk, *Moi znajomi*.

no to nie róbmy”²³. W pewnym momencie pozwolono im urządzić wspólną celę-sświetlicę. Tam odbywały się zajęcia. Krzysztof Dowgiałło (architekt, członek zarządu Regionu Gdańskiego w 1981 r., organizator strajku w stanie wojennym w stoczni gdańskiej) prowadził kurs francuskiego, a Kowalski kurs o centralach telefonicznych. W więziennych warunkach próbowali uczyć się jak normalni studenci. Byli wspierani przez pracowników i studentów UG, którzy przysyłali podręczniki i zbiory zadań. Uwięzieni mieli świadomość, że za murami są ci, którzy nieustannie o nich myślą.

Godziuk wspominał: „Bardzo ważna była dla nas opinia świata, listy ludzi z Danii, Francji, apele Amnesty International, paczki z darami, pomoc Kościoła, opinia społeczna, ludzie z uczelni, którzy nie bali się otwarcie wyrażać poparcie przychodząc do rodziny”²⁴. Wozili ze sobą podziemne gazetki i książki, które pomimo kontroli przedostawały się przez mury więzień. Tam mieli pierwszy kontakt z *Folwarkiem zwierzęcym* Orwella, który – jak przypuszczali – został przetłumaczony w więzieniu w Potulicach przez jednego z aresztowanych „hartwigowców”, oraz z *Opowieściami z Narnii* C.S. Lewisa.

Ślub Czachora i Kowalskiej odbył się w więzieniu 26 sierpnia 1982 roku: cywilny i kościelny. Władze więzienne na początku były zaskoczone i nie wiedziały, co robić z prośbą o urządzenie ślubu i wesela. W końcu uznano, że wykorzystane to zostanie propagandowo. O udzielenie ślubu kościelnego młodzi poprosili związanego z „Solidarnością” księdza Józefa Kutermaka z Bydgoszczy, kapelana więźniów politycznych. Na świadków w dwóch ślubach mogli zaprosić cztery osoby. Chcieli, by były nimi Joanna Gwiazda i Anna Walentynowicz. Dostali zgodę jedynie na Gwiazdę. Czachor tak to wyjaśniał:

mieliśmy naszych przyjaciół: Darka Waclawka i Anię Brodzikowską. Chcieliśmy, żeby oni byli prawdziwymi świadkami. Ale chcieliśmy skorzystać z okazji, że moja mama będzie i Staszek [Kowalski], że będzie możliwość spotkania, żeby wciągnąć jakichś ludzi właśnie z zewnątrz, przyjaciół. [...] Joanna [Gwiazda] i Stefan Gomowski z Politechniki byli świadkami takimi papierowymi, że tak powiem, którzy weszli po prostu tylko po to, żeby mogli się zobaczyć z nami wszystkimi. A takimi prawdziwymi świadkami to był Darek, mój przyjaciel z ogólniaka i Ania, przyjaciółka Magdy²⁵.

Kubasiewicz, mama Marka, na ślub została przywieziona z więzienia w Fordonie, a Kowalski, ojciec Magdy, przyszedł z sąsiedniej celi. Andrzej Gajewski wiozł Magdę samochodem z Gdańska. Spóźnili się półtorej godziny. Przebierała się w strój ślubny po drodze w łazience w jakiejś knajpie. Przyszłemu mężowi przywiozła garnitur. Joannie Gwiazdzie udało się przemycić alkohol w metalowej peruwiańskiej figurce, która jednocześnie była prezentem dla nowożeńców.

Ślub odbył się w sali widzeń. Stół przykryto obrusem, ustawiono na nim krzyż i świece. Ksiądz odprawił mszę. Strażnicy więzienni przycupnęli w kącie. Na uroczystość

²³ Marek Czachor, notacje filmowe.

²⁴ C. Godziuk, *Moi znajomi*.

²⁵ Marek Czachor, notacje filmowe.

cywilną przyjechała urzędniczka z Nakła. Z przejściem mówiła rutynową formułkę, ale bez wycucia sytuacji powiedziała, że władza ludowa bardzo dba o młode małżeństwa i sprawuje nad nimi szczególną opiekę. W tym momencie para młoda, świadkowie i goście się zaśmiali. Potem ślubu udzielił ksiądz. Po ceremonii pozwolono usiąść przy stole na około trzy godziny. Markowi Kubasiewiczowi, ojczymowi Czachora, zezwolono robić zdjęcia. Przyjechała też duża grupa innych osób, ale nie zostały one wpuszczone do środka. Byli jednak blisko, bo okna sali widzeń na parterze, tuż przy wejściu do więzienia, były widoczne z zewnątrz. Jedno z nich było otwarte i przez nie przekazywano kwiaty. Gdy odbierała je Kubasiewicz, Henryk Majewski zrobił jej kilka zdjęć. Jedno z nich obiegiło cały świat: stoi przy grubej kracie i palcami pokazuje literę V.

Po ślubie Czachor dostał pięciodniową przepustkę. Ksiądz Henryk Jankowski oddał im do dyspozycji mikrobus, którym pojechali do Gdańska. Pan młody nie zamierzał uciekać i ukrywać się, bo widział szansę, że za trzy miesiące może zostać zwolniony. Pojechali pod pomnik Poległych Stoczniovców i w ślubnych strojach złożyli kwiaty. Magda, która działała w podziemiu, miała do wydrukowania numer pisma Joanny Gwiazdy „Skorpion”. Musiał być wydrukowany bez względu na przepustkę. Przekonała więc męża, by drukował razem z nią. Czachor 31 sierpnia wrócił do więzienia.

Przed rozpoczęciem nowego roku akademickiego 23 września rodzice uwięzionych zwrócili się do nowego rektora prof. Brunona Rudowicza z prośbą o umożliwienie synom kontynuowania studiów. Argumentowali, że zgodnie z art. 54 § 3 Kodeksu Karnego Wykonawczego administracja więzienia wyrazi zgodę na samokształcenie i kontynuowanie studiów, jeśli zgodzi się na to macierzysta uczelnia²⁶. Dwa dni później sami osadzeni napisali prośbę o indywidualny tok studiów do dziekana Wydziału Matematyczno-Fizyczno-Chemicznego prof. Antoniego Śliwińskiego²⁷.

20 grudnia Czachor i Jankowski dostali zgodę na przerwę w odbywaniu kary. Dzień później, po odbyciu dwóch trzecich kary z 1,5 roku, wyszedł Stanisław Kowalski. Studenci zdołali się szybko przygotować do sesji zimowej. Pracownicy naukowcy rozłożyli im niektóre egzaminy do marca.

22 grudnia 1982 roku rektor Rudowicz w związku z informacją o zawieszeniu stanu wojennego z końcem roku kalendarzowego zwrócił się pisemnie z prośbą do Sądu Marynarki Wojennej o ulaskawienie uwięzionych studentów (także i w innych sprawach). Tego samego dnia prezes Izby Wojskowej Sądu Najwyższego złożył rewizję nadzwyczajną od wyroku Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni. Zarzucił „obrazę przepisów postępowania”, „obrazę przepisów prawa materialnego” oraz „orzeczenie względem skazanych rażąco surowych kar”. Wnosił o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy sądowi I instancji do ponownego rozpatrzenia. Rewizja dotyczyła wszystkich skazanych: Czachora, Godziuka, Jankowskiego,

²⁶ Pismo Stefani Skowronek do rektora UG prof. B. Rudowicza, Gdynia, 23.09.1982 r., Archiwum Rektoratu UG, kopia w posiadaniu autora.

²⁷ Pismo Sławomira Sadowskiego wysłane z Zakładu Karnego w Potulicach do dziekana Wydziału Mat.-Fiz.-Chem. A. Śliwińskiego, Archiwum Rektoratu UG, kopia w posiadaniu autora.

Kowalczyka, Kubasiewicz, Kwiatkowskiej, Sadowskiego, Skowronka i Trzcíńskiego. Kubasiewicz 10 marca z Fordonu przeniesiono do więzienia dla kobiet-recydywistek w Grudziądzu. W kwietniu została ogłoszona przez Amnesty International więzieniem miesiąca.

25 kwietnia 1983 roku Sąd Najwyższy Izby Wojskowej w związku z rewizją nadzwyczajną uchylił wyrok Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni i sprawę przekazano do ponownego rozpoznania. Na nowej rozprawie Kubasiewicz i Kowalczyk skazani zostali na 3 lata pozbawienia wolności. Kowalczykowi udzielono urlopu. Dla Kubasiewicz zarządono przerwę w odbywaniu kary i wypuszczono do domu²⁸. 28 lipca 1983 roku, czyli po ogłoszeniu amnestii, Sąd Marynarki Wojennej wydał postanowienie o umorzeniu postępowania karnego.

Godziuk, którego po wyjściu na wolność Biernacki namówił, by kandydował w wyborach na senatora – reprezentanta studentów, był oszołomiony:

Krótko po wyjściu przeżyłem szok w jakiejś warszawskiej galerii obrazów: wspaniałe, soczyste kolory; dopiero wtedy zobaczyłem jak mi tego brakowało w szarym więziennym życiu. Po powrocie na uczelnię (to też nie było takie oczywiste, jak mi się wydawało) studiowałem od połowy pierwszego roku. Na uczelni miałem ambiwalentne uczucia: z jednej strony uznanie pracowników (i studentów też, bo wybrali mnie do senatu), z drugiej niepewność, z kim mogę rozmawiać – czy druga osoba nie będzie się bała kontaktu ze mną... Już nie było takiej atmosfery otwartości i integracji jak „przed wojną”²⁹.

SB na trop powielacza nie trafiła. Nie zaprzestał działalności NZS UG. Działalność uwięzionych kontynuowali inni, a uwięzieni po wyjściu na wolność ponownie konspirowali. Czachor i Godziuk związali się z „Solidarnością Walczącą”.

Bibliografia:

Biernacki L., *20 lat dzień za dniem... Kronika „Solidarności*, Sopot 2000.

Biernacki L., *Gdy wieje wiatr historii... Studenci z robotnikami, Gdańsk 1976–1980*, Warszawa 2014.

Biernacki L., *Wiosna wolności. Studenci z robotnikami 1985–1989*, t. 1–2, Gdańsk 2017–2019.

Biernacki L., Kazański A., *NSZZ „Solidarność Region Gdański [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989*, t. 3: *Polska Północna*, red. Ł. Kamińska, G. Waligóra, Warszawa 2010.

Kubasiewicz-Houée E., *Bez prawa powrotu*, Wrocław–Sadków 2005.

Młodzież w oporze społecznym 1944–1989, red. M. Kała, Ł. Kamiński, Wrocław 2002.

Paczkowski A., *Droga do „mniejszego zła”. Strategia i taktyka obozu władzy, lipiec 1980 – stycznia 1982*, Kraków 2002.

²⁸ Rewizja nadzwyczajna i jej skutki, „Latarnia. Pismo podziemne studentów Wyższej Szkoły Morskiej” 3.05.1983 r., s. 3–4, archiwum autora.

²⁹ C. Godziuk, *Moi znajomi*.

Polak W., *Czas ludzi niepokornych. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” i inne ugrupowania niezależne w Toruniu i Regionie Toruńskim (13 XII 1981 – 4 VI 1989)*, Toruń 2003.

Solidarność podziemna 1981–1989, red. A. Friszke, Warszawa 2006.

Stan wojenny. Wspomnienia i oceny, red. J. Kulas, Pelplin 1999.

Stan wojenny w Polsce 1981–1983, red. A. Dudek, Rzeszów 2003.

Streszczenie

W artykule opisano aresztowanie, przebieg procesu i uwięzienie studentów Uniwersytetu Gdańskiego w stanie wojennym. Po 13 grudnia 1981 roku drukowali nielegalne ulotki i biuletyny. Już 20 grudnia zostali aresztowani, a 3 lutego 1982 roku skazani przed Sądem Marynarki Wojennej w Gdyni: Cezary Godziuk na 6 lat pozbawienia wolności i 4 lata pozbawienia praw publicznych, Sławomir Sadowski – odpowiednio 5 lat i 3 lata, Krzysztof Jankowski – 5 lat i 3 lata, Jarosław Skowronek – 5 lat i 3 lata, Marek Czachor – 3 i 2 lata. Były to najwyższe wyroki w Polsce orzeczone wobec studentów. Władze stanu wojennego, obawiając się nielegalnych działań na uczelniach wyższych i manifestacji ulicznych w Gdańsku, chciały zastraszyć środowisko akademickie i stąd tak wysokie wyroki. Podczas procesu złamano podstawowe zasady jego prowadzenia. Umożliwiło to później wniesienie skutecznej apelacji od wyroku. Uwięzieni nie załamali się, nie donieśli na innych działaczy NZS kontynuujących działalność w podziemiu. W więzieniach podjęli samokształcenie, licząc na powrót na studia. Było to możliwe, bo mimo nacisków prokuratury i aparatu partyjnego rektor Robert Głębocki – a w ślad za nim komisje dyscyplinarne – uważał, że za ten sam czyn nie można karać dwukrotnie. Dlatego wobec żadnego studenta UG, który został ukarany przed kolegium ds. wykroczeń albo przed sądem za działalność polityczną, komisje dyscyplinarne nie wydały postanowienia o wyrzuceniu ze studiów. Wszyscy skazani przed Sądem Marynarki Wojennej zostali zwolnieni z odbywania kary w 1983 roku i wrócili na studia, które udało im się ukończyć. Ich postawa, jak i władz uczelni oraz większości środowiska akademickiego, jest jedną z jasnych kart historii Uniwersytetu Gdańskiego.

Słowa kluczowe: Uniwersytet Gdański, Niezależne Zrzeszenie Studentów, stan wojenny, represje, konspiracja

Abstract

The article discusses the arrest, the trial and the imprisonment of students of the University of Gdańsk during martial law in Poland (December 13, 1981, to July 22 1983). The students were printing illegal leaflets and bulletins and were arrested on December 20 1981. The trial took place in front of the Naval Court in Gdynia, which sentenced them on February 3: Cezary Godziuk – 6 years of imprisonment and 4 years of Disfranchisement, Sławomir Sadowski – 5 and 3 years respectively, Krzysztof Jankowski – 5 and 3 years, Jarosław Skowronek – 5 and 3 years, Marek Czachor – 3 and 2 years. These were the highest judgments in Poland against students. Martial law authorities, fearing illegal activities at universities and street demonstrations in Gdansk, wanted to intimidate the academic community and hence such high sentences. During the trial, the basic principles of its conduct were broken, which later allowed an effective appeal against the judgment. The prisoners did not break down, and they did not hand any denunciation on other activists, who were continuing their underground activity. While serving

their sentences, they took up self-education hoping to return to the University. It was later possible because, despite pressure from the prosecutor's office and party apparatus, Rector Robert Głębocki (and the disciplinary committee) – believed that the same act could not be punished twice. Therefore, to any student of the University of Gdansk, who was punished by an offence college or court for political activities, disciplinary committees did not issue a decision on expulsion. All those convicted before the Navy Court were released from serving their sentence in 1983 and returned to the studies. Their attitude, as well as one of the University's authorities, is one of the bright pages of the history of the University of Gdańsk.

Keywords: University of Gdansk, Independent Students' Union (NZS), martial law, repressions, conspiracy